

579  
Dnia 29.I.69.

g.18-lp.25

Autor: Helena Królikowska

UKF

Dziennik gwiazdowy

I . . . Poprzedni odcinek "Dziennika gwiazdowego" zakończył się w chwili, gdy Aleksiej Leonow stał sk w otwartym łuku kabiny służowej statku kosmicznego "Woschod 2", ~~czekaając na rozkaz wypełnienia zadania.~~ W ciągu tych dwu tygodni, kiedy czekaliście na dalszy ciąg opowiadania Leonowa znów obserwowaliśmy nowe doniosłe kosmiczne wydarzenie. Był nim lot radzieckich statków "Sojuz 4" i "Sojuz 5", o którym oczywiście dokładnie jesteście poinformowani. Jednym z zadań udanego programu tego lotu-było wyjście kosmonautów poza statek, przebywanie w przestrzeni kosmicznej i przejście do drugiego pojazdu. Ten odcinek drogi w kosmosie otworzył Aleksiej Leonow- pierwszy człowiek który osłonięty jedynie powłoką skafandra wyszedł w nieznaną pustkę przestrzeni pozaziemskiej. A oto jego wrażenia z tej "kosmicznej przechadzki".

-.-

II Upewniwszy się raz jeszcze, że wszystko jest u mnie w należytym porządku, Bielajew telefonicznie podał długo oczekiwaną komendę. "Wypełniaj Zadanie ! Życzę powodzenia."

W tym momencie, kiedy miałem wyjść na zewnątrz statku, obydwaj- komendant i ja- byliśmy trochę zdenerwowani. Było to uczciwe zdenerwowanie, podyktowane poczuciem odpowiedzialności, pragnieniem aby jak najlepiej spełnić oczekiwane i pokładane w nas nadzieje.

Wypływając z luku w nieskończony przestwór wszechświata ujrzałem granat Morza Czarnego, zaśmieszane szczyty gór Kaukazu, a bardziej w prawo-sanatoria Soczi, które wyglądały jak rozsypane białe kryształki.

Nie spiesząc się oderwałem od krawędzi luku najpierw jedną ręką, potem drugą i odsunąłem się od statku na jakieś dwadzieścia centymetrów. Wróciłem do luku, a następnie odepchnąłem się od "Nostoka 2" i popłynąłem na całą długość liny- łączącej mnie ze statkiem a przymocowanej do mego skafandra w trzech miejscach. W tej chwili ogarnęło mnie nie- dające się wyrazić uczucie absolutnej swobody. Nic nie krępowa- ło moich ruchów w bezdennym oceanie Kosmosu. Znajdując się setki kilometrów nad Ziemią nie spadałem na dół, szybowałem obok statku lecącego z prędkością około 30.000 km. na godzinę, sam pędząc z tą samą szybkością i nie odczuwając ani żadnego oporu, ani nawet ruchu. I tylko po tym jak szybko zmieniał się krajobraz Ziemi pod nami, jak skuta lodem Wołga zmieniła się w grzbiety Uralu, a następnie ukazały się osnieszone lasy syberyjskie przecięte rzekami Obi i Jenisejem- można było poznać z jaką prędkością przemierza człowiek kosmiczne ścieżki.

Wykonując lekki ruch ręką albo nogą mogłem zakręcić się jak bąk. albo kilka razy wywrócić koziółka- nie odczuwając , gdzie jest góra- a gdzie dół, w pewnym stopniu było to podobne do kąpieli w łagodnie ciepłych wodach słonych jezior, gdzie nawet nie umiejący pływać nie może utonąć.

Program przewidywał zaledwie 600 sekund na ten eksperyment- dlatego kazda sekunde starałem się w pełni wykorzystac. Wszystko to, co robilem- mógł tez wykonac i komendant statku. Gdyby to bylo konieczne byl gotow do wyjscia w kosmos; tak samo jak ja zostałem przygotowany do kierowania pojazdem. Ale wszystko szlo pomyslnie i kazdy z nas pozostal na swoim miejscu.

II Dalszy ciaz wspomnieć Aleksieja Leonowa uslyszycie za dwa tygodnie.